

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

REDAKTOR NACZELNY MICHAŁ HORODNICZY: W Audycjach Kulturalnych witam serdecznie Michała Jeziorskiego.

MICHAŁ JEZIORSKI: Witam.

REDAKTOR NACZELNY MICHAŁ HORODNICZY: Czy człowiek od field recordingu, ale zanim rozpoczniemy rozmowę o field recordingu, chciałbym trochę porozmawiać z tobą na twój temat. Na temat twojej historii muzycznej. Bo twoja droga rozpoczyna się fascynacją electro body music, industrial, elektropopem. Jak opisałybyś zmiany, jakie zaszły na scenie elektronicznej, przez ostatnie trzydzieści lat, bo w końcu byłeś jej aktywnym uczestnikiem.

MICHAŁ JEZIORSKI: Jeśli chodzi o zmiany w muzyce elektronicznej przez ostatnie trzydzieści lat, tutaj moim zdaniem występuje ściśle powiązanie z rozwojem technologicznym, więc w miarę pojawiania się nowych urządzeń na rynku. W miarę pojawienia się nowych technologii, powstawały też nowe gatunki tak. Bo w przypadku samplingu, który umożliwiał pobieranie próbek ze świata zewnętrznego i stosowanie tych dźwięków w muzyce. Tak było w przypadku syntezatorów cyfrowych, gdzie w połowie lat osiemdziesiątych praktycznie wykonawcy, artyści, obrazili się na wcześniejsze urządzenia, w cudzysłowie oczywiście i poszli w taką cyfryzację, tak było w przypadku rozwoju oprogramowania muzycznego, gdzie nastąpił „bum” laptopowych produkcji. Gdzie właściwie można było dzięki programom i prostym urządzeniom codziennym, czyli krótko mówiąc laptop, który służył także, jako biurowe narzędzie i mógł równie dobrze służyć do komponowania i dzięki temu też powstawały jakieś nowe odłamy tak, w muzyce elektronicznej.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: W takim razie wymienimy kilka nazw projektów twoich, które tworzyłeś przez te ostatnie, ileś ładnych lat.

MICHAŁ JEZIORSKI: Moja przygoda z muzyką, taka aktywna przygoda z muzyką, nie jako słuchacz, bo oczywiście wcześniej chłonałem muzykę w audycjach chociażby śp. Tomasza Daszyńskiego, który w pewnym sensie mnie wychował muzycznie, nie tylko mnie podejrzewam. Tak aktywnie zacząłem brać udział w I połowie lat dziewięćdziesiątych, kiedy po prostu miałem możliwość położenia „łap” na urządzeniach, na syntezatorach, na samplach, które były wtedy dostępne. Te

projekty oscylowały wtedy, na początku rzeczywiście to była fascynacja BIM-em, takimi produkcjami bitowymi, tak można to nazwać. Później nastąpił „bum” muzyki, nazwijmy to ogólnie techno. Ja nie lubię tego określenia, ale za tym się kryje oczywiście mnóstwo, mnóstwo odłamów gatunków. Dla mnie przede wszystkim liczyły się wtedy produkcje, które wychodziły spod szyldu „World Records”, „Effect Twins”, mnóstwo fajnych, pozytywnych rzeczy wtedy się działo i gdzieś tam to wszystko ewoluowało, w międzyczasie oczywiście moja miłość do twórczości Briana Eno nie straciła na sile, więc gdzieś tam ten ... w tle mi zawsze towarzyszył.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: I w pewnym momencie pojawia się field recording.

MICHAŁ JEZIORSKI: Myślę, że jest to jakaś naturalna konsekwencja fascynacji samplingiem. Moim pierwszym instrumentem był sampler i jakby możliwości tego urządzenia wtedy, były śmieszne w porównaniu z tym, co można teraz, chociażby z wykorzystaniem komputera stworzyć, ale to rzeczywiście gdzieś tam zakiełkowało i pojawiła się po prostu taka możliwość stworzenia takiej regularnej płyty opartej o Field recording, co w pewnym sensie jest jakąś kontynuacją tego, co wcześniej mnie fascynowało muzycznie. Bardzo zawsze cenilem sobie produkcję Briana Eno, które może nie były to produkcje czysto field recordingowe, ale ten duch gdzieś tam zawsze się unosił w jego twórczości moim zdaniem

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: Nawiązując do tematu twojego spotkania „Jak brzmi miasto. Field recording, a kompozycja muzyczna” powiedz, czym powinien się charakteryzować dobry Field recording, żeby można było nazwać go kompozycją muzyczną.

MICHAŁ JEZIORSKI: Field recording chyba tak właściwie z założenia jakoś nie jest czystą kompozycją nazwijmy to, bo to jest jakiś zbiór różnych zdarzeń tak, które zarejestrowaliśmy. Jakaś ramka czasowa, która gdzieś się pojawiła w danym miejscu. Zarejestrowaliśmy ten fragment i jest to, ciężko tutaj mówić chyba o jakiejś kompozycji, takiej muzycznej, nazwijmy to tak. Chociaż te dźwięki oczywiście dla niejednego są nie muzyczne absolutnie nie ma to nic wspólnego z muzyką, ja na przykład w codziennej podróży przez miasto słyszę muzykę, bo tak naprawdę te dźwięki, które towarzyszą są muzyką. Ja to tak przynajmniej słyszę.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: Ale na twojej płycie pojawiają się elementy tradycyjne, czyli takiej klasycznej kompozycji muzycznej.

MICHAŁ JEZIORSKI: Tak, tak. To po części wynikało też oczywiście z założeń, jakie towarzyszyły powstawaniu płyty. Początkowo rzeczywiście miał być to rzeczywiście czysty, klasyczny field recording, jednak z czasem doszliśmy do wniosku, że ciężiej byłoby na pewno jakoś zaciekać słuchacza takim czystym, klasycznym field recordingiem. To jest jedna rzecz. Jakby druga rzecz taka, że te wszystkie dźwięki, które są w Gdyni powiedzmy, obecne w okolicach plaży, polanki jodłowskiej i tak dalej, tak naprawdę nie są charakterystyczne. Same w sobie nie są jakąś jakością niepowtarzalną, ponieważ mewa, która przyleciała do Gdyni, tak samo zabrzmiałaby jak mewa, która przyleciała do Gdańska. Więc tutaj chodziło bardziej o jakby pozostawienie takiego piętna, gdzieś tam Gdyńskiego na tym materiale i doszliśmy po prostu do wniosku, wracając jakby do początku pytania, postanowiliśmy jednak osadzić to w jakichś muzycznych ramach. Stąd jakby ostatecznie ten kształt płyty.

♪ Fragment płyty „Miastofonia”.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: **I chciałbym odnieść się do Simona Pyke-a, czyli formacja „Freeform”, który jedną ze swoich słynnych płyt, opartą w dużej mierze na Field recordingu zatytułował „Audio Tourism”. To było akurat robione w Wietnamie i Chinach, a może nagrania terenowe to właśnie turystyka audialna?**

MICHAŁ JEZIORSKI: Tak rzeczywiście. Teraz jakby przyjrzeć się tej produkcji Gdyńskiej, to rzeczywiście jest to jakaś zachęta do odbycia podróży i jakby sama płyta w sobie jest jakąś tam podróżą, bo przemieszczamy się z jednego miejsca w Gdyni, poprzez gdzieś tam są stacje pośrednie tak, by na końcu znaleźć się w zupełnie innym miejscu tak, w osadzie rybackiej.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: **Czyli z jednej strony są to brzmienia miejskie, a z drugiej strony są to brzmienia, które łączą miasto z naturą?**

MICHAŁ JEZIORSKI: Tak, bo Gdynia, nie tylko Gdynia oczywiście, ale Gdynia jest takim właśnie miejscem, które łączy w sobie dźwięki natury i dźwięki wytworzone przez człowieka tak, czyli jakiś tam gwar, obecny też w innych miastach oczywiście, ale tutaj mówimy o sytuacji gdzie mamy z jednej strony plażę, jakieś takie klimaty wręcz leśne...

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: **...wypoczynkowe**

MICHAŁ JEZIORSKI: ...wypoczynkowe, leśne, tak, tak. Ptaszki, szum morza i mewy tak. Z drugiej strony mamy stocznię, gdzie na tym wszystkim unosi się jakaś tam powiedzmy aura industrialna mocno i te dźwięki są z drugiej strony mało przyjazne tak i mamy też odgłosy maszyn, mamy odgłosy komunikacji miejskiej. No jest to jeden wielki tygiel i to wszystko rzeczywiście nadaje taki charakterystyczny, niepowtarzalny w sumie charakter Gdyni.

REDAKTOR NACZELNY MAREK HORODNICZY: **„Miastofonia”. Michał Jeziorski. Audycje Kulturalne. Bardzo dziękuję za rozmowę.**

MICHAŁ JEZIORSKI: Dziękuję bardzo.

♪ Fragment płyty „Miastofonia”.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie